Nr. 153

Kraków, czwartek 9 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Od Kazimierza W. do M. Prystora

W życiu gospodarczem błędy nie dadzą się zamaskować. Wykazują je rezultaty z dokładnością zegara lub termometru.

Np. w ostatnim zeszycie urzędowych „Wiadomości Statystycznych", wydawanych przez główny urząd statystyczny (Nr. 18 z 25 czerwca) można, jak na cyferblacie zegara lub na liczniku elektrycznym czy gazowym, odczytać skutki zaprzedania **monopolu zapałczanego** p. Kreugerowi aż do roku 1965 i związanego z tą transakcją **podrożenia zapałek.** Na str. 406 w tabeli wykazującej cyfry zbytu na rynku wewnętrznym towarów skartelizowanych i monopolowych ostatnią rubrykę wypełniają **zapałki.**

Wiadomo, że interes z Kreugerem został zrobiony bezpośrednio po wyborach brzeskich w listopadzie 1930 i że było to zapowiedzią podrożenia zapałek, które też w dwa miesiące potem rzeczywiście nastąpiło. Otóż zbyt zapałek w Polsce wynosił poprzednio miesięcznie 12—14 tysięcy skrzyń (po 5 tysięcy pudełek), a mianowicie:

w kwietniu	1930	12.086
„ maju	„	13.353
„ czerwcu	„	13.325
„ lipcu	„	13.199
„ sierpniu	„	13.042
„ wrześniu	„	12.724
„ październiku	„	14.004
„ listopadzie	„	13.174

Gdy zastraszyła kupców i konsumentów wiadomość, że zapałki podrożeją, zaczęli na gwałt zaopatrywać się w nie na zapas przed podrożeniem. I oto w dwóch następnych miesiącach cyfry zbytu podskoczyły ogromnie:

w grudniu	1930	18.174
w styczniu	1931	18.443

Ale potem, gdy podrożenie zostało wprowadzone w życie, ludzie zaczęli oszczędzać zapałki, jak tylko mogli, wskutek czego w następnych miesiącach **cyfry zbytu zapałek raptownie spadły do czwartej, do szóstej części,** a po wyczerpaniu taniej nabytych zapasów podniosły się zaledwie **do połowy** cyfr zeszłorocznych:

w lutym	1931	3.188
„ marcu	„	2.277
„ kwietniu	„	6.154

Taksamo **położenie ruchu budowlanego na obie łopatki** wywołało z natury rzeczy zmniejszenie zbytu materjałów budowlanych. Widać to na cyfrach zbytu żelaza walcowanego, a jeszcze bardziej **cementu,** który wynosił (w tonach):

w kwietniu	1930	71.397
w kwietniu	1931	45.060

P. premjer **Prystor** zapowiedział, że popierać będzie budownictwo **domów drewnianych.**

Na to powiedzieli jedni:

— Trumien.

Inni zaś powiedzieli:

— Król Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Sanacja zaś zastała Polskę murowaną, a zostawi drewnianą.

W takim razie cement doprawdy jest niepotrzebny.

Wogóle wszystko stało się niepotrzebne — oprócz posad dla sanatorów.

P. Zyndram Kościałkowski wojewodą lwowskim

W związku z nominacją dotychczasowego wojewody lwowskiego p. Nakoniecznikowa na podsekretarza stanu w sanacyjnych kołach politycznych zastanawiają się, kto obejmie stanowisko wojewody lwowskiego. Wzbudza to tem większe zaciekawienie, iż wedle istniejących planów województwo lwowskie ma objąć w niedalekiej przyszłości również województwo stanisławowskie i tarnopolskie.

Jako przyszłego wojewodę lwowskiego wymieniano obecnego wojewodę wołyńskiego p. Józewskiego, wicewojewodę wileńskiego Kirtiklisa, oraz wiceministra spraw wewnętrznych Stamirowskiego.

Ale lwowski „Dziennik Ludowy" dowiaduje się, iż wojewodą lwowskim ma zostać obecny wojewoda białostocki p. Zyndram Kościałkowski. Nominacja jego na wojewodę lwowskiego nastąpić może jeszcze w dniu dzisiejszym.

Właściwa przyczyna nominacji Nakoniecznika na podsekretarza — podobnie jak i nominacja p. Kościałkowskiego na wojewodę lwowskiego — okryta jest tajemnicą.

Po wyroku sądu obywatelskiego

W Nr. 144 z soboty 27 czerwca br. opublikował „Naprzód" wyrok sądu obywatelskiego, uniewinniający tow. dra Józefa Rosenzweiga od oskarżenia, jakoby w charakterze radcy miejskiego fałszywe zarzuty podnosił przeciw p. Rudolfowi Nowakowi, kierownikowi ruchu w elektrowni miejskiej. Wyrok sądu obywatelskiego dał pełną satysfakcję tow. drowi Rosenzweigowi za oszczerczą kampanję, jaką przeciw niemu prowadził w tej sprawie „IKC". Podpisany był ten wyrok przez powszechnie szanowane nazwiska dra Panka, em. prezesa sądu okręgowego, dra Habudy i dra Miksiewicza.

P. Rudolf Nowak wyczekał dziesięć dni, zanim do redakcji „Naprzodu" wysłał sprostowanie. — Tymczasem tow. dr. Rosenzweig wyjechał na ferje i sprostowanie nadeszło dokładnie nazajutrz po jego wyjeździe. Wskutek jego nieobecności nie możemy narazie zamieścić komentarza do otrzymanego sprostowania. Sprostowanie zaś musimy zamieścić na mocy § 19 ustawy prasowej, bez względu na prawdziwość czy nieprawdziwość treści sprostowania. Ale czytelnicy zrozumią, że wyrokiem sądu obywatelskiego sprawa jest ostatecznie załatwiona i żadne rzekome sprostowania tego orzeczenia nie obalą.

Otóż nadesłane nam sprostowanie opiewa:

„Na zasadzie § 19 ustawy drukowej upraszam o sprostowanie w sposób w tymże przepisie wymieniony, w najbliższym numerze „Naprzodu", — treści artykułu pod tyt. „Wyrok sądu obywatelskiego", zamieszczonego w Nr. 144 z daty: sobota 27 czerwca 1931, a mianowicie: Nieprawdą jest, by śledztwo przeciw dyr. Bielińskiemu i spólnikom wykazało nadużycia, które naraziły gminę na ogromne szkody. Natomiast prawdą jest, że śledztwo przeciw mnie nie wykazało żadnych nadużyć i że działalność moja w elektrowni nie naraziła gminy na żadne szkody. — Nieprawdą jest, by wiceprezydent Wielgus w postępowaniu dyscyplinarnem przeciw mnie prowadzonem, doprowadził do mego uwolnienia. Natomiast prawdą jest, że w postępowaniu dyscyplinarnem zostałem jednomyślnie od oskarżeń i wszelkich zarzutów uwolniony. Nieprawdą jest, by w protokole posiedzenia komisji dyscyplinarnej znajdowała się wzmianka, że radca miejski dr. Lauer uznaje winnym p. Nowaka, ale będzie głosował za uwolnieniem, — gdyż sprawa jest zbyt głośną i może szkodzić większości rady miejskiej. Natomiast prawdą jest, że w protokole takiej wzmianki niema. — Nieprawdą jest dalej, by po wyroku uwalniającym mnie w postępowaniu dyscyplinarnem dr. Rosenzweig wezwał prezydenta Rollego na posiedzeniu rady miejskiej, aby nakazał mi zaskarżenie dra Rosenzweiga do sądu i jakoby prezydent Rolle wydał mi takie polecenie. Natomiast prawdą jest, że ja sam prosiłem prezydenta Rollego o udzielenie mi zezwolenia na ściganie karno-sądowe dra Rosenzweiga, oraz że p. prezydent Rolle udzielił mi takiego zezwolenia. — Nieprawdą jest wreszcie, by przesłuchani na kilku rozprawach na dowód prawdy świadkowie, potwierdzili prawdziwość wszystkich zarzutów, podniesionych przez dra Rosenzwega przeciwko mnie, jakoby świadkowie zeznali nawet o dalszych nadużyciach, które nie były ujawnione na posiedzeniu rady miejskiej. Tak samo, jak nieprawdą jest, by świadek Hojna zeznał, że używałem go do prywatnych robót firmy „Elektrogen" w godzinach pracy, za które płaciła elektrownia i że używałem do robót tych materjałów, będących własnością elektrowni. Natomiast prawdą jest, że żaden ze świadków nie potwierdził prawdziwości zarzutów podniesionych przez dra Rosenzweiga, a dalej prawdą jest, że na rozprawach nie ujawniono wogóle żadnego nadużycia. Również prawdą jest, że świadek Hojna nie zeznawał, bym go w godzinach pracy, za które elektrownia płaciła, używał do prywatnych robót firmy „Elektrogen". Wreszcie prawdą jest, że nie zeznał on, bym do robót tych używał materjałów, będących własnością elektrowni.

Z poważaniem
Rudolf Nowak, kierownik ruchu elektrowni miejskiej w Krakowie.

Uchylona konfiskata

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 7 lipca 1931 r. Sygn. IV Pr. 76/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: **UCHYLA SIĘ** zarządzoną przez Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie dnia 2 lipca 1931 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 lipca 1931 r., konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 147 z daty 2 lipca 1931 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1, pod tytułem zaczynającym się od słów „Skutki", a kończącym się słowem „demagogji" w ustępie od słów „Tymczasem sanacja" do słów „groszem publicznym", od słów „Pod tą maską" do słów „na państwo", od słów „I to" do słowa „sanacyjny" i od słów „Widzicie, jak" do słów „nie przeproszą", albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu **NIE ZAWIERA ZNAMION ŻADNEGO PRZESTĘPSTWA.** W szczególności treść tego artykułu nie daje podstawy do stwierdzenia, jakoby autor kierował ataki przeciw Rządowi i aby przez nieprawdziwe twierdzenia i przekręcanie rzeczy pobudzał do nienawiści i pogardy przeciw Rządowi. Przewodniczący: Dr. Hubl w. r. wiceprezes S. O. — Protokolant: Piątkowski w. r.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kolejarze! przeczytajcie to uważnie!

Wydział wykonawczy Związku zawodowego kolejarzy na posiedzeniu swem dnia 6 bm. po rozpatrzeniu sytuacji, wytworzonej ostatniemi ponownemi redukcjami uposażeń pracowniczych, w szczególności odebraniem dodatku stołecznego i zniżeniem do połowy dodatku zachodnio-kresowego, uchwala:

WW przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości **protestacyjne oświadczenia**, złożone przez prezydjum zarządu głównego na dwukrotnej w ostatnim czasie jego audjencyj u p. ministra komunikacji 25 czerwca i 1 lipca br. w sprawie ostatnich niezmiernie krzywdzących dla pracowników decyzyj rządu.

Obstając nadal przy swem **zasadniczem stanowisku**, zajętem już poprzednio przez Związek przeciw polityce „równoważenia budżetu" kosztem uposażeń pracowniczych, domaga się nadal kategorycznie, nietylko **cofnięcia wszystkich** wogóle **obniżek płac**, ale również i **zrealizowania** wszystkich dotąd nie spełnionych postulatów pracowników kolejowych.

Wydział wykonawczy oświadcza, że zakomunikowanych przez p. ministra delegatom Związku, tudzież następnie przez źródła rządowe ogłoszonych „zapomóg nadzwyczajnych" dla kolejarzy, **nie poddaje nawet rozważaniu**, z tego powodu, że w sytuacji, wytworzonej dzisiaj, — gdy **zanikają wszelkie prawne gwarancje** egzystencji pracowniczej i gdy ta egzystencja została już w **olbrzymiej większości zepchnięta poniżej wszelkiego minimum** — tego rodzaju „troska" rządu o byt pracowników **nie zasługuje nawet na poważniejsze traktowanie**.

WW nie chce bynajmniej kwestjonować dobrych intencyj samego ministra, który pragnie jakoś złagodzić rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych. Niemniej objektywnie stwierdzić musi, że podobne „zapomogi" z uwagi nietylko na ich wysokość, ale przedewszystkiem samą **formę** i **drastyczny ich charakter**, mogą i muszą wśród pracowników kolejowych **pogłębić tylko obecne rozdrażnienie**.

WW stwierdza, że kolejarze **zasadniczo** i **kategorycznie odrzucają** tego rodzaju „pomoc" rządu, domagając się z całą siłą tego, co **im z tytułu ich ciężkiej pracy słusznie się należy.**

Przy tem zasadniczem stanowisku musi WW obstawać z siłą tem większą, że pracownicy kolejowi w głębokiem zrozumieniu swych wobec państwa obowiązków, czynili i zawsze czynią, co leży w ich mocy i nigdy nie szczędzili trudów ni ofiar, by zapewnić kolei rozwój i dochodowość i wszelkie możliwe z niej zarówno dla skarbu państwa, jak i dla kraju korzyści.

Jeżeli zaś dzisiaj w finansach państwa nastąpił deficyt, który przerzuca się i na bynajmniej **nie deficytowy** budżet eksploatacyjny przedsiębiorstwa PKP, to za to nie mogą i nie chcą żadnych ponosić konsekwencyj pracownicy kolejowi, tembardziej, **że deficyt ten nie został absolutnie wywołany przez żadne siły od woli ludzkiej niezależne**, jeno przez zupełnie inne poza pracownikami leżące przyczyny, których utożsamianie z interesem państwa musieliby pracownicy uważać tylko za **nadużywanie haseł** przez siebie respektowanych.

WW nie wątpi, że w tej ciężkiej dla mas pracujących i dla kraju chwili, członkowie ZZK mający za sobą **doświadczenia we wszystkich poprzednich walkach nabyte, zachowają się w sposób godny pracowników zahartowanych w wieloletnich bojach**, dyscyplinowanych i świadomych tego, że wszystko to, co pracowników obecnie krzywdzi, związane jest **nierozłącznie z warunkami**, w jakich Polska żyje obecnie i że to zło usunięte być może tylko **wraz z przyczynami**, które je rodzą i nadal rodzić mogą.

WW zwraca uwagę, że w organie swym „Kolejarz Związkowiec" ZZK **oddawna już przestrzegał** masy kolejarskie przed tem, co ich czeka, a co wynika z całej gospodarki w państwie — wzywając równocześnie masy kolejarskie, by **zawczasu przygotowały się do walki o swój byt i swoje prawa.**

Więc i w chwili obecnej zwraca się WW do mas kolejarskich z napomnieniem, że **nie zdenerwowanie i nie panika**, dające posłuch nieodpowiedzialnym czy **prowokatorskim podszeptom, jeno świadoma swych celów i na wszystko zdecydowana wola walki, oparta o niezłomną solidarność mas kolejarskich może im zapewnić zwycięstwo.**

„Czystka" w chadecji

„Gazeta Warszawska" omawia komunikat sekretarjatu krakowskiego Ch-D o usunięciu pp. Krauzego i Jaworskiego ze stronnictwa za przyjęcie mandatów do sanacyjnej rady miejskiej w Krakowie:

To zarządzenie władz stronnictwa wywołało w kołach politycznych i w prasie duże wrażenie i odgłosy. Świadczą one, w jakich wewnętrznych trudnościach, wskutek swej polityki, znalazły się władze Ch-D.

„Czas" widzi w zarządzeniu tem „ostracyzm", a notatkę swą kończy następująco:

Ostracyzm ten jest tem dziwniejszy, że jak wiadomo, wybitni przywódcy Ch-D, prof. Thulie i Makarewicz, należą do BBWR.

Po raz pierwszy — pisze „Gaz. Warsz." — spotykamy się z wiadomością, jakoby obaj wymienieni senatorowie mieli należeć do sanacji. Wiadomo było, iż pp. Thulie i Makarewicz, podobnie jak niektórzy posłowie — żeby wspomnieć p. Bryłę — uzyskali mandaty wskutek kompromisu Ch-D z BB na terenie Małopolski Wschodniej, ale nic nie było wiadomo, ażeby oni wchodzili w skład BB. Co więcej: p. Thulie jest prezesem senackiego klubu Ch-D. Należy się spodziewać, że władze Ch-D sprostują błąd „Czasu".

Bardzo ciekawe oświetlenie zarządzeniu krakowskiemu daje katowicka „Polonia", będąca jak wiadomo, organem p. Korfantego. Czytamy w niej o „czystce" w łonie Ch-D:

„Na ostatnim zjeździe rady naczelnej chrześcijańskiej demokracji wybrany został nowy zarząd główny stronnictwa, którego skład nie był bez znaczenia politycznego. Wielu z dotychczasowych członków do zarządu ponownie nie weszło, natomiast weszli ludzie nowi, wszyscy o zdecydowanem obliczu politycznem. Prezesem zarządu głównego stronnictwa został senator Korfanty, a wiceprezesami również ludzie zdecydowani, jak np. poseł Tempka.

Ukonstytuowanie się zarządu stronnictwa wywołało duże wrażenie w kołach politycznych. Mówiono wszędzie, że w chadecji „nowy wiatr wieje".

Potwierdzają to fakta. W ubiegłym tygodniu, w Krakowie, trzech członków chrześcijańskiej demokracji, wbrew stanowisku politycznemu stronnictwa, przyjęło mandaty do komisarycznej rady miejskiej w Krakowie, a mianowicie pp. dyr. Pachoński, prof. Krauze i p. Jaworski. Krok ten niezgodny był z zasadniczem stanowiskiem w sprawie samorządowej. Zarząd główny stronnictwa zwrócił się natychmiast do wyżej wymienionych trzech panów, aby do określonego terminu zrzekli się mandatów w komisarycznej radzie krakowskiej, zapowiadając w przeciwnym razie zastosowanie do nich rygorów, przewidzianych w regulaminie stronnictwa.

Wobec tego pp. Krauze i Jaworski, wystąpili ze stronnictwa. Niewiadomo jeszcze, co zrobi p. Pachoński.

W poznańskiej chadecji rozpoczęła się także czystka. Sanatorzy tacy, jak pp. Czyszewscy, Marciniak i ich zwolennicy, którzy uważają stronnictwo jako odskocznię do załatwiania swych osobistych interesów, zostali lub zostaną wykluczeni, co niebawem zostanie ogłoszone. Te bezwzględne zarządzenia oczyszczą szeregi stronnictwa od naleciałości obcych, które z chrześcijańską demokracją i jej zasadami nic nie mają wspólnego. Równocześnie zaś będą przestrogą dla ludzi słabych i chwiejnych, którzy zbaczają na manowce".

Z tego widać, że zarządzenie krakowskie nie jest czemś oderwanem, lecz logiczną konsekwencją wydarzeń. Bardzo znamienne są słowa pod adresem jednostek niektórych, co brały udział w poprzednim Sejmie i zapisały się jako żarliwi poplecznicy sanacji.

* * *

PAN PACHOŃSKI PORZUCIŁ CHADECJĘ

A więc prezes chadecji krakowskiej porzucił to stronnictwo dla mandatu radcy miejskiego w Tymczasowej Radzie — czyli dla karjery. Bogaty człowiek, posiadający trzy olbrzymie kamienice w Krakowie trzyma się żłobu sanacyjnego nie od dzisiaj. Wszak już w rocznicę „oswobodzenia Krakowa" jesienią p. Pachoński w przemówieniu swojem na rynku krakowskim palnął sobie mówkę na cześć sanacji. Opowiadano sobie wtedy, że obchodzono dwa przewroty — pierwszy: przewrót październikowy, a drugi: p. Pachońskiego. I od tego czasu, mimo, że był w dalszym ciągu prezesem krakowskiej chadecji, był również sanatorem. Tak robi karjerę p. Pachoński, o której opowiadają rozmaicie w Krakowie. Żłóbek pachnie, nęci... Cóż, kiedy obecnie panuje kurs „oszczędnościowy" i bądź co bądź nie będzie teraz tyle bankietów, na których można się zadarmo najeść... Niestety...

* * *

Prezes zarządu okr. Ch-D p. Henryk Pachoński na posiedzeniu zarządu dzielnicowego we wtorek 7 bm., *został jednogłośnie wykluczony z partji za przyjęcie mandatu radzieckiego.*

Przegląd prasy

„PLANOWA" GOSPODARKA P. STARZYŃSKIEGO

„Prawda", sanacyjny organ łódzkich przemysłowców włókienniczych, domaga się od rządu obniżenia podatku obrotowego i zmniejszenia świadczeń społecznych. Jeżeli rząd to zrobi, to kapitał zagraniczny zaleje Polskę jak żaden inny kraj.

Na to odpowiada sanacyjne **„Jutro Pracy"**, że „cynizm tak zw. sfer gospodarczych przechodzi już wszystko".

Co do kapitału zagranicznego, to pismo to podkreśla, że Polska ze swoją 7 i półprocentową stopą przedstawia najbardziej zyskowny rynek, a jeżeli mimo to kapitał ten unika Polskę, to dlatego, że —

„...nie dajemy w tej dziedzinie dla zagranicy gwarancji bezpieczeństwa. Na to zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, podkreślając, że np. **zarządzenia mechanicznych obniżek płac podważają bezpieczeństwo".**

Masz tobie! Coby tak powiedziała **„Gazeta Polska"**, gdyby to twierdzenie ukazało się w prasie opozycyjnej?

Ale z **„Gazetą Polską"** nikt się już nie liczy. Bo oto to samo bratnie **„Jutro Pracy"** wali prosto z mostu:

„...obecna polityka gospodarcza rządu w tej chwili **ma większość opinji publicznej przeciwko sobie** — „Gazety Polskiej" możemy nie liczyć".

Zgoda!

CZAS SKOŃCZYĆ!

„Gazeta Warszawska":

Już od dawna rubryki kryminalne pism polskich pełne są doniesień o skandalicznych i często wręcz zbrodniczych wystąpieniach różnych „komendantów" oraz szeregowych „Strzelca".

Nietylko kradzieże i nadużycia finansowe niejednokrotnie związane są z nazwiskami prowincjonalnych dygnitarzy strzeleckich, nietylko mnożą się wypadki teroru, wywieranego przez bandy strzelców na spokojnych obywatelach, ale zachodzą fakty, zdawałoby się nieprawdopodobne, świadczące o rozwydrzeniu, graniczącem z przestępstwem przeciwko państwu, atakowania policji i wojska przez strzelców, pod dowództwem swoich „komendantów". O ostatniem tego rodzaju zdarzeniu donosi „Słowo Pomorskie", pisując walkę, jaką stoczyła banda strzelców z Lubicza z wojskiem i policją toruńską.

Prasa sanacyjna i menerzy BB lubią bezkrytycznie szermować pojęciem antypaństwowości i chętnie posługują się zarzutem działań antypaństwowych wobec swoich przeciwników politycznych. Tymczasem trudno o jaskrawsze przejawy antypaństwowej anarchji, jak te, których dostarcza naszemu życiu Związek strzelecki, w szczególności jego prowincjonalne ośrodki. Widocznie organizacja strzelecka znajduje się w zupełnym rozkładzie moralnym i władze kierownicze bardzo słabo panują nad sytuacją. Czynniki rządowe przywiązywały i przywiązują wielkie znaczenie do tworzenia i rozszerzania organizacji strzeleckiej.

Jest rzeczą notorycznie znaną, że **utrzymanie „Strzelca" pochłania ogromne sumy i kosztuje państwo nie byle jakich pieniędzy.** Wartość militarna „Strzelca", jako organizacji przysposobienia wojskowego, zważywszy jego partyjny charakter i duch, jaki tam panuje, jest oczywiście żadna. Niema przeto argumentów rzeczowej natury, przemawiających za tem, żeby państwo i społeczeństwo łożyło środki na utrzymanie organizacji, której działalność budzi powszechną nienawiść i poważne obawy.

Dzisiaj, kiedy przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy, kiedy państwo zmuszone jest redukować głodowe pensje swoich pracowników, kiedy rząd wysila się nad sposobami kompresji budżetu, utrzymywanie „Strzelca" staje się poprostu rzeczą gorszącą.

Sumienie sędziego

Ostatni numer „Głosu Sądownictwa" przynosi artykuł red. Kazimierza Fleszyńskiego, wiceprok. sądu apelacyjnego w Warszawie. Z artykułu tego przytaczamy ustępy następujące:

„Tak wiele mówi się o wewnętrznem przekonaniu sędziego, tak często wskazuje się — na jego sumienie. Tyle wiary pokłada społeczeństwo w czystość sumienia swego sędziego. Wśród tarć i walk osobistych, społecznych, politycznych spogląda ono z ufnością na tych, którym powierzone zostało zaszczytne, prawie boskie zadanie bezstronnego, beznamiętnego, czysto rzeczowego sądzenia ludzkich bezprawi.

Tam, za zamkniętemi drzwiami sali narad, gdzie decydują się losy współobywateli, gdzie rozstrzygają się sprawy, dotyczące czci, wolności, mienia — sędzia mówi z własnem sumieniem. Niby w wielki płonący tygiel wrzuca wyrokujący sędzia wszystko to, z czego się wykuwa *prawda orzeczenia sądowego*, a więc: materjał dowodowy sprawy, papierowe przepisy obowiązujących ustaw, realne warunki i potrzeby życia, interes państwa, własne uczucia, własne poglądy naukowe, społeczne, polityczne. Bo ten sędzia, wyrokujący sędzia, jest pomimo wszelkie kagańce ustaw przedewszystkiem tylko... człowiekiem myślącym i czującym, nie zaś bezdusznym manekinem lub automatem do wydawania wyroków.

Nie może przecież odgrodzić się sędzia od płynącej wokoło niego fali życia, która przez przepisy przestarzałych nieraz ustaw wznosi się częstokroć tak wysoko, że dosięga jego... sumienia. Nie mogą być obce sędziemu zwykłe, ludzkie uczucia litości, współczucia, wstrętu, oburzenia. Musi, ma się rozumieć, przywoływać wtedy na pomoc świadomość o konieczności zachowania spokoju, rozwagi, będących imponderabiljami w wykonywaniu zawodowego obowiązku, tłumienia nurtujących w sercu uczuć, przestrzegania bezstronności sprawiedliwego sędziego. To *nastawienie na sprawiedliwość* nie może nigdy opuszczać sędziego; powinno być ono stałem antidotum przeciwko wszelkim osobistym odruchom uczuciowym. Jest ono związane nierozerwalnie z duszą sędziego, stanowi rdzeń jego duchowej istoty; bez niego nie można wyobrazić sobie rzeczywistego wymiaru sprawiedliwości.

Lecz wyrok — orzeczenie sędziego musi być zgodne nie tylko z własnem jego sumieniem, lecz także z sumieniem społeczeństwa, — musi mieć charakter wychowawczy, pedagogiczny.

Sędziemu powierzone zostało wielkie zadanie stosowania ustaw państwowych, ich komentowanie. Musi on wypełnić częstokroć lukę, jaka wytworzyła się pomiędzy życiem, a martwą literą prawa, musi ścierać nieraz kanty niedopasowanej do warunków życia współczesnego przestarzałej ustawy. Ustawy nie mogą być z dnia na dzień zmieniane. Pomiędzy okresem tworzenia ustawy względnie chwilą jej wydania, a stosowaniem w życiu powstaje siłą rzeczy coraz to większa odległość. Tu wysuwa się właśnie na pierwszy plan sumienie sędziego, jego poczucie słuszności, które nakazuje mu zbliżyć do siebie — prawo i życie, ustawy i społeczeństwo.

Wrażliwe czułe sumienie sędziego nie może nie pamiętać o tem, że przestępstwo, które sądzi, jest tak często przedewszystkiem wielkiem nieszczęściem, że równość w procesie cywilnym — przy nierówności finansowej umawiających się stron — jest w wysokim stopniu iluzoryczna. Sumienie sędziego nie może przejść do porządku dziennego nad temi dylematami i, o ile jest to tylko w granicach ustawy możliwe, winien sędzia rzucić na chwiejące się wagi Temidy na korzyść nieszczęśliwego słabego — grudkę litości czy też niwelującej nierówność społeczną słuszności.

Sumienie sędziego dalekie być winno od liczenia się z ponętami popularności, lecz musi wsłuchiwać się bacznie w tętno współczesnego życia.

Sędzia — ten zwykły człowiek z krwi i kości — nie pozbawiony jest prawa posiadania własnych, mocnych, zdecydowanych poglądów społecznych i politycznych, nie wolno mu tylko wynosić ich na hałaśliwy, jarmarczny rynek życia.

...Niezawisłość duchową sędziego, niezależność wewnętrzną jego sumienia należy ogrodzić murem ustawowych gwarancyj, by nawet słaby z natury, nawet najsłabszy nie zachwiał się pod naporem czynników natury zewnętrznej.

W interesie państwa leży oparcie aparatu sądowego na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości. Nie darmo rzymianie uważali sprawiedliwość za „fundamentum regnorum", nie darmo nasi pobratymcy słowianie południowi nazywają swe ministerstwo sprawiedliwości — ministerstwem „prawdy".

Jeżeli sięgniemy na chwilę do naszej sądowniczej przeszłości, do źródeł nowoczesnego ustroju sądowego na ziemiach polskich, to przekonamy się, że ustawy konstytucyjne, choć tworzone pod hasłem supremacji czynnika wykonawczego, wysuwały jednak mocno — w imię dobrze zrozumianego interesu państwowego, zasadę całkowitego zabezpieczenia sędziego przed jakąkolwiek ingerencją w dziedzinie jego sumienia ze strony władz rządzących.

W tak zwanej „organizacji ministrów", opartej na Konstytucji Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r., znajdujemy taki znamienny dla doby ówczesnej przepis regulujący stosunek sądów do interesów państwa: „wyroki sędziów nawet w sprawach, gdzie My, Król i Naród jest interesowanym, są wolne od wszelkiego wpływu i jedynie *prawu i sumieniu* sędziego podległe mieć chcemy".

Konstytucja Królestwa Polskiego z dnia 27 listopada 1815 r. idzie w tym względzie jeszcze dalej, dając rzeczowe określenie niepodległości (niezawisłości) sędziowskiej: „Przez niepodległość sędziego rozumie się służącą mu wolność oświadczenia swego zdania w sądzeniu, bez ulegania wpływom władzy najwyższej i ministerjalnej". „Wszelkie inne określenie lub tłumaczenie niepodległości sędziego — uznaje się za *nadużycie*".

Kazimierz Fleszyński.

Z dnia

„ZAMIAST MIKOŁAJA II, MAMY PIŁSUDSKIEGO"

Pan Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem opisuje swoje wrażenia z Rosji bolszewickiej, przyczem snuje rozmyślania nad „przyczynami katastrofy" caratu. Artykuł swój z dnia 7 lipca kończy p. Mackiewicz takiem znamiennem porównaniem:

„Porównajmy teraz przyczyny katastrofy Rosji z naszem położeniem. **Zamiast władcy w rodzaju Mikołaja II, posiadamy na czele narodu człowieka genjuszu.** Zamiast antypaństwowych, anarchicznych instynktów inteligencji rosyjskiej, **dzięki Piłsudskiemu**, krzepnie u nas idea „wszystko dla państwa". To są nasze plusy. Natomiast obawiam się porównywać **metody polityki zagranicznej obu państw. Wydaje mi się, że podobnie jednomyślnie prowadzimy podobnie błędną politykę zagraniczną**".

Bagatela! A przecież politykę zagraniczną uważa Piłsudski za specjalność swego genjuszu! P. Mackiewicz przypisuje mu genjusz, zapewne w sprawach... gospodarczych i budżetowych, ale zarzuca błędy w polityce zagranicznej, prowadzonej torem Mikołaja II, który doprowadził Rosję do katastrofy...

Przegląd gospodarczy

ZWYŻKA DOLARA

Giełdy krajowe stały w tygodniu ubiegłym pod znakiem silnej zwyżki dolara efektywnego, który na rynku prywatnym w Warszawie podniósł się we wtorek z 8'96 i ćwierć na 8'97 i ćwierć, zaś w środę notowany był 9'02 — 9'04 a późnym wieczorem 9'08. W czwartek dnia 2-go bm. nastąpił punkt kulminacyjny haussy, gdyż dolary podniosły się z 9'08 na 9'10—9'12. Przyczyną tak dużej zwyżki nie było tym razem podniesienie się kursu w Berlinie i zakupy banków niemieckich. Haussa miała więc charakter wyłącznie wewnętrzny.

W piątek 3 bm. nastąpiło pewne uspokojenie. Instytucja emisyjna obniżyła notowania dolara do 9'04, a rynek prywatny zredukował kurs wskutek zmniejszenia się popytu na 9'05. Równolegle z haussą na dolary postępowała zwyżka rubli złotych.

Zapas dewiz Banku Polskiego wzrósł w ostatniej dekadzie czerwca, po bardzo znacznym odpływie w poprzedniej dekadzie, o 2'3 miljony do 320,4 miljonów zł. Zapas złota zwiększył się nieznacznie o 648 tys. do 567,7 miljonów zł. Obie te pozycje stanowiące pokrycie obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań, wynosiły na dzień 30 czerwca 798,235.827 zł. Pomimo tego dolar w notowaniach oficjalnych, jak i nieoficjalnych utrzymał się na poziomie powyżej 9 złotych, mianowicie na wczorajszej cedule giełdowej figuruje kurs dolara 9'01, w obrotach prywatnych około 9'10. W ten sposób złoty polski do dawnego poziomu nie wrócił.

Nowe posady i nowe podatki

USTAWA O „FINANSOWANIU POPIERANIA TURYSTYKI"

Izby przemysłowo-handlowe i szereg organizacyj gospodarczych otrzymało do zaopinjowania opracowany przez ministerstwo robót publicznych projekt ustawy „o organizacji i finansowaniu popierania (?) turystyki". Z głosów, pochodzących z łona tych organizacyj, widać, że pierwsze doniesienia pism, głoszące, że chodzi tu o pomysł czysto etatystyczny, nietylko nie były przesadzone, a przeciwnie — zbyt słabo charakteryzowały istotę projektu.

Samo „upaństwowienie" popierania turystyki nie jest w tym projekcie rzeczą najjaskrawszą. Obok tego monopolu projektowana ustawa chce stworzyć szereg monopoli dodatkowych i to bardzo ponętnych dla przyszłych koncesjonarjuszów. — Przedewszystkiem — oczywiście — nowe podatki od hoteli, miejscowości kuracyjnych (10-procentowy dodatek do taksy), od biletów do kin, teatrów, sal muzycznych, sportowych, muzeów, wystaw sztuki, w wysokości 5 procent od ceny biletów. Podatek „turystyczny" mają pozatem płacić restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie itp. przedsiębiorstwa, nie mające nic wspólnego z turystyką. Poza tem przedsiębiorstwa, sprzedające artykuły sportowe, turystyczne, bilety kolejowe, księgarnie kolejowe i agencje podróży.

Nakładanie tych podatków należy do wojewody, a ściąganie do gmin, które jednak nie zawsze będą dysponować temi pieniędzmi na cele propagandy turystyki, gdyż wojewoda może przekazać te czynności i — podatki związkom i towarzystwu popierania turystyki. Towarzystwa takie i związki mogą na dodatek otrzymać również od wojewody bliżej uprawnienia monopolowe na sprzedaż biletów kolejowych, prowadzenia księgarń na dworcach kolejowych i w urzędach pocztowych, oraz urządzenia reklam.

Szczytem etatyzmu biurkratycznego jest organizacja związków turystycznych, które składać się mają z dwóch kategoryj członków: przymusowych t. j. miejscowości i gmin o charakterze turystycznym, większych przedsiębiorstw, zainteresowanych w rozwoju turystyki czyli hoteli, przedsiębiorstw uzdrowiskowych, komunikacyjnych, restauracyj itp., oraz dobrowolnych, którzy muszą otrzymać pozwolenie wojewody na zapisanie się do związku. Widocznie autorzy projektowanej ustawy obawiają się, że poza przymusowymi członkami towarzystw będzie tak dużo ludzi, chcących płacić składki, że trzeba utrudnić im to przez uzależnienie od pozwolenia wojewody. Oczywiście, faktyczne dysponowanie wpływami z tych wszystkich podatków, opłat, monopoli „itp." należeć będzie do urzędów państwowych.

Trudno poprostu uwierzyć, że dzisiejsze ciężkie czasy nie odstraszyły „czynników miarodajnych" od popierania takich dziwów monopolowo-podatkowych.

Odwrót Stalina

Mowa Stalina, której streszczenie podał „Naprzód" w numerze wtorkowym jest dla ogółu opinji prawdziwą „bombą", sensacją nieporównanie większą niż np. propozycja Hoovera. Mowa ta zawiera bowiem nie mniej i nie więcej jak wyznanie, że cały skomplikowany system przy pomocy którego miała być urzeczywistniona słynna „piatiletka" — *zawiódł*. To stwierdził publicznie dobrze chyba poinformowany dyktator Rosji, w chwili, gdy prasa burżuazyjna europejska z polską włącznie rozbrzmiewa chwałą świetnych powodzeń tegoż systemu i jego znakomitego funkcjonowania. Do gruntu ma być zmieniony dotychczasowy system zarówno werbowania sił roboczych, jak i organizacji pracy. Ustać ma nagonka na inżynierów i uczonych, ich rozstrzeliwanie i zsyłanie na Sybir, jako rzekomych „sabotażystów". Zniesiona ma być nawet z takim hałasem ozdabiona „reforma" kalendarza. Gdy przed półtora rokiem w Rosji znoszono ustalony przez tysiące lat tydzień siedmiodniowy wraz z ogólnym dniem odpoczynkowym i wprowadzono pięciodniowy tydzień i indywidualny, a raczej szychtowy, dzień odpoczynkowy, prasa komunistyczna zarówno rosyjska, jak i zachodnio - europejska ogłaszała ten fakt jako epokową reformę, która ma nietylko „zabić religję" i przy tej sposobności życie rodzinne (uniemożliwiając pracującym wspólne spędzenie dnia odpoczynkowego) ale i podnieść kolosalnie wydajność pracy. Obecnie sam Stalin stwierdza, że doprowadziła ona tylko „do utraty poczucia odpowiedzialności za powierzoną pracę, konserwację maszyn i przyrządów".

I Stalin woła, że „inżynierów, techników i uczonych nie można uważać za zbrodniarzy i sabotażystów" — *po rozstrzelaniu bez sądu kilkudziesięciu najznakomitszych inżynierów i uczonych, jakich Rosja posiadała!* To jest niezwykła zmiana frontu, ale błędnem byłoby potraktowanie jej jako objaw jakiegoś kaprysu czy niestałości poglądów. To jest jeden z najznamienniejszych etapów straszliwej drogi, jaką odbywają komuniści od lat 13 w drodze do chimerycznego celu: stworzenia z dziś na jutro pełnego ustroju socjalistycznego *w najwsteczniejszym kulturalnie i gospodarczo* kraju Europy. Mniej więcej to samo, co *pokryć dachem budynek, którego niema!*

Bolszewicy wierzyli zupełnie szczerze, tak samo jak wierzył w to Bakunin i Tolstoj i... Mikołaj I, że powszechne prawa socjologiczne *nie odnoszą się do Rosji*, że różnice między nią a „zgniłym zachodem" tkwią w jej... wyższości — i równie mocno jak Puryszkiewicze i Katkowy, wierzyli że wszystkie niepowodzenia Rosji na tem polu pochodziły z „intrygi polskiej i żydowskiej", bolszewicy odrzucali przypuszczenia, że ich niepowodzenia mogą mieć *inne źródło* niż sabotaż jakichś tajemniczych „szkodników". Europejskie metody pracy nie dawały nadziei na stworzenie z dziś na jutro w najwsteczniejszym z krajów wielkiego przemysłu i proletarjatu zdolnego do stworzenia socjalizmu, więc postanowili uciec się do „nowych" metod.

Ale te metody *nie były nowe*. To były metody *prymitywnego kapitalizmu*. Metody najbezwzględniejszego i najbardziej brutalnego *wyzysku robotnika*. Zniszczyli istniejące już zaczątki organizacji robotniczej, zamieniając związki zawodowe w organa państwowe, a ich sekretarzy w urzędników państwowych, mających za cel nie obronę interesów robotników, ale trzymanie robotników krótko i uczenie ich posłuszeństwa rozkazom władzy-pracodawczyni. Uniemożliwili każdy nawet niezorganizowany odruch robotników, wszelkie wysuwanie przez nich własnych postulatów, traktując każdego niezadowolonego robotnika jako kontrrewolucjonistę, godnego kuli w łeb lub zsyłki. I odbierając robotnikom prawo wolnego wyboru pracy zamienili robotników faktycznie w *pańszczyźniaków fabrycznych*, nie chcąc wiedzieć o tem, iż kapitalizm próbował takich „metod organizacji pracy" już *przed 150 laty* i zarzucił je jako marnowanie czasu i pieniędzy.

W Rosji puszczono w ruch aparat *wyciskania z robotników nadwartości* w rozmiarach nieznanych dziś na ziemi, bodaj nawet w Chinach. „Spiżowe prawo płacy" Lassale'a, że robotnik otrzymuje tylko tyle, by nie umarł z głodu, nietylko zastosowano, ale „ulepszono". Robotnika „zwolniono od rozmnażania się. Pozwolono spędzać płód, byle jaknajmniej płacić, *byle jak najwięcej zedrzeć nadwartości*.

Patrzała na to Europa kapitalistyczna i popadła w zachwyt. Niedawno widzieliśmy w artykule tow. Topinka, co wywołuje zachwyt przemysłowców polskich nad „piatiletką": niema zasiłków dla bezrobotnych, niema pertraktacyj z robotnikami. *To* im się podobało!

Nietylko polskim kapitalistom! Przemysłowcy całej Europy byli zupełnie szczerze zachwyceni, bo *oni zupełnie szczerze mówią*, że najpotworniejszy, najbezwzględniejszy ucisk robotnika, to najdoskonalsza metoda produkcji, oni naprawdę nie przypuszczają by mogło być coś większego na polu gospodarczem niż zdarcie jak najwięcej nadwartości.

Tymczasem pańszczyźniacy fabryczni zabijani niszczącą pracą przy ruchomym pasie bronili się jak mogli. W maju br. „Prawda" moskiewska była przepełniona skargami na „sabotaż"... robotników. „Prawda" krzyczy, że *robotnicy psują tokarnie i chowają części maszyn, by zatrzymać robotę na jakiś czas*. Źródło jest jasne. *Chcą odpocząć*, a nie mogą zdobyć tego odpoczynku inaczej. Okazuje się, że pańszczyźniak nie może być dobrym robotnikiem. Pełno w „Prawdzie" skarg, że „piatiletka" łamie się na braku sił kwalifikowanych, a robotnicy *nie chcą się szkolić* i odkomenderowani na przeszkolenie *nie przykładają się do pracy*. Oczywiście! Poco? Wszak kwalifikowany czy niekwalifikowany *jednakowo* otrzyma tyle, by z głodu nie zdechł! — Wszystkie niepowodzenia składał Stalin w naiwnie prostolinijnem rozumowaniu gruzińskiego popa na „intrygi" inżynierów i uczonych i rozstrzeliwał ich z zapałem, ale gdy to nic nie pomogło *zaczął rozumieć*. Rozumieć to, co każdy socjalista europejski *zrozumiał już przed 13 laty*.

Sprawa „reformy" kalendarza jest typowa dla tego typu umysłów, które muszą same powtórzyć doświadczenia, zrobione już przed wiekami. Tydzień 7-dniowy nie jest kaprysem uczonych babilońskich. Gdyby nie był praktycznym życiowo nie wyparłby z użycia 10-dniowego tygodnia używanego początkowo w starożytnym Egipcie i Grecji i 8-dniowego tygodnia etrusko-rzymskiego i nie utrzymałby się tysiące lat mimo prób rewizji np. w czasie Wielkiej Rewolucji. Ludzie typu Stalina nie zdawali sobie sprawy, że istnieje tylko *kapitalistyczny lub socjalistyczny podział produktów*, ale technika produkcji *nie może być ani socjalistyczna ani kapitalistyczna*, lecz praktyczna lub niepraktyczna. Usiłując przejść do porządku nad doświadczeniami wieków na tem polu, nie idzie się naprzód, lecz wstecz, do punktu, który poprzednicy dawno już przekroczyli.

Doświadczenia poczynione w ciągu ostatnich dwóch lat wyjaśniły to widocznie nawet Stalinowi. Ma on, mimo że go Trocki w swych pamiętnikach tak czarno przedstawił widocznie jedną zaletę, której Trockiemu brak. Umie spojrzeć rzeczywistości w oczy, czego doktryner Trocki nie potrafi. Dla socjalizmu zachodnio-europejskiego te doświadczenia mają podwójne znaczenie. Primo jako *eksperymentalne potwierdzenie tezy Marxa o niemożliwości przeskakiwania faz historji*, secundo jako stwierdzenie, że niezależne od państwa związki zawodowe będą musiały istnieć zawsze, *nawet w ustroju socjalistycznym* i to w interesie nawet samego państwa socjalistycznego.

Te doświadczenia są cenne, ale należy strzec się złudzeń, jakoby to co się dzieje w Rosji mogło podnieść lub skompromitować socjalizm. *Tam niema socjalizmu tylko kapitalizm państwowy szukający najlepszego sposobu zdzierania nadwartości*. Metody prymitywne zawiodły, próbuje bardziej skomplikowanych, *bardziej podobnych* do tych, jakiemi operuje jego starszy brat, współczesny kapitalizm prywatny. Oto wszystko. Ale *wolności organizowania się nie myśli zwrócić robotnikom*.

W. J. G.

Zaostrzenie stosunków watykańsko-włoskich

Watykan odmówił przyjęcia noty włoskiej po zajściach antykatolickich we Włoszech i gest ten poparł wyjaśnieniem swojego stanowiska — taki charakter ma jego odpowiedź.

Z uwag, podanych przez Watykan, widać zarazem, w jakim sensie mógłby przyjąć nową notę rządu włoskiego.

Wynikałoby z nich, że nota włoska zawierała **wyrażenia** z punktu widzenia odbiorcy **niedopuszczalne:** członków organizacyj młodzieży katolickiej — tych właśnie, których papież uznał za najukochańszych synów, skwalifikowano, jako elementy **przewrotowe**, a nawet **masońskie**. Używano ironji — rząd włoski oświadcza bowiem, że rozwiązując organizacje młodzieży katolickiej, dobrze przysłużył się religii rzymsko-katolickiej i papiestwu.

Uwagi Watykanu podnoszą dalej, że jest faktem **notorycznym, publicznie znanym**, iż podczas ostatnich wypadków **papież doznawał zniewag**. Rząd kościoła nie może się zgodzić, aby rząd włoski **uzależniał wyrazy swego ubolewania od wyników dochodzeń...** Watykan wreszcie uważa, że nie może toczyć dalszych rokowań, dopóki dekret rozwiązujący stowarzyszenia młodzieży katolickiej nie będzie cofnięty.

Co do tego punktu sfery watykańskie są zdania, że w obecnych warunkach zgoda na rokowania oznaczałaby poczuwanie się do winy.

Wreszcie w kołach, zbliżonych do papieża, poczytują za rzecz przeciwną dobrym obyczajom dyplomatycznym, iż o zawartości noty, przeznaczonej dla Watykanu, przedwcześnie zdobyć mogli wiadomości przedstawiciele prasy zagranicznej.

Poraz pierwszy tedy konflikty, nurtujące pomiędzy kościołem katolickim, a państwem faszystowskim wywołały ze strony papieskiej **odruch niepłatoniczny**. Dotychczas po protestach słownych Watykan na terenie praktycznym stale ustępował.

Oczywiście, że ostry ton repliki papieskiej podrażni faszyzm, który ze swojej strony uważa, że kwestja Akcji Katolickiej we Włoszech **jest sprawą czysto-włoską** i że Watykan postąpił nielojalnie wobec rządu włoskiego, nadawszy jej **rozgłos światowy**.

* * *

Dobrze poinformowany korespondent rzymski paryskiego „Le Temps" pisze o świeżo wydanej encyklice papieskiej dotyczącej faszyzmu. Po wielokrotnem kapitulowaniu wobec wymagań rządu faszystowskiego — do tego stopnia, że można go było uważać za ostatecznie związanego z faszyzmem, **Pius XI nagle dowiódł stanowczości i odwagi**, których nie oczekiwano już odeń."

Zapewne, dowodzi ów korespondent dalej — papież zdemaskował w tej encyklice bez ogródek swoistą etykę, będącą u podstaw ustroju faszystowskiego. Ale nie potępił jawnie, ani tego ustroju ani partji faszystowskiej, jako takiej.

Potępił tylko w ich programie i działaniu to, w czem oddalają się od doktryny katolickiej (przedewszystkiem pogańskie pojęcie państwa)...

Papież potępił też formułę, którą młodzież, a nawet dziatwa wygłaszać musi, wstępując do organizacji faszystowskiej, mianowicie przysięgę ślepego posłuszeństwa wobec rozkazów „duce"'a (Mussoliniego) i służenia ze wszystkich sił, nie żałując krwi swojej, jeżeli to będzie potrzebne dla rewolucji faszystowskiej.

„Ale i tu — cytujemy w tem miejscu dosłownie dziennik paryski — **Pius XI nie chciał wymówić słów nie dających się naprawić**. Oświadczywszy, że dla wielu młodych ludzi ta przysięga jest koniecznością — dla ich karjery, dla uzyskania chleba upoważnił ich do jej składania pod warunkiem uczynienia „reservatio mentalis" (czyli zastrzeżenia w umyśle!), dotyczącego praw Boga i kościoła".

Tak pisze „Le Temps". Nie wiemy, czy istotnie taki wybieg — podsuwał im Watykan.

* * *

Słowem Watykan **nie palił ostatecznie mostów**. Mimo to papież, widocznie, przechyla się na stronę tych, którzy od początku widzieli niebezpieczeństwo ugody laterańskiej.

W dalszym ciągu rozwoju wypadków odegra rolę, jak dalece wzrosną prądy antyklerykalne we faszyzmie.

Z ruchu socjalistycznego

ZEBRANIE NA ZWIERZYŃCU

W poniedziałek 6 bm. odbyło się na Zwierzyńcu w lokalu TUR zebranie dzielnicowe. Przewodnictwo objął tow. **Sawicki**, który udzielił głosu tow. posłowi **Żuławskiemu**. Tow. Żuławski w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym obecne położenie gospodarcze i polityczne kraju. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem słuchali wywodów mówcy, żywo reagując przeciw sanacji. Referent zakończył swe przemówienie wezwaniem do organizowania się, bo tylko silna organizacja zdoła przeprowadzić zmianę dzisiejszych katastrofalnych stosunków na lepsze. Gromkiemi oklaskami nagrodzili słuchacze referenta.

Zkolei zabrał głos tow. dr. **Szumski**, który omówił sprawy samorządowe w szczególności bezprawne mianowanie Rady miejskiej, złożonej wyłącznie z sanatorów.

Zgromadzenie zakończył tow. **Sawicki** krótkiem przemówieniem, nawołując zebranych do wytrwałej pracy w organizacjach zawodowych i politycznych.

Wiadomości polityczne

NOWE ZWYCIĘSTWO SOCJALIZMU WE FRANCJI

W niedzielę 5 lipca odbyły się w departamencie Ujść Rodanu we Francji południowej wybory uzupełniające do senatu, skutkiem śmierci dotychczasowego senatora, członka partji radykalnej. — Wybrany został większością głosów socjalista, bijąc kontrkandydata radykała, którego stronnictwo od kilku dziesiątków lat bez przerwy posiadało mandat senatorski z Ujść Rodanu.

WYKLUCZENIE AWANTURNIKA Z LABOUR PARTY

Donoszą z Londynu, że sprawca awantury w Izbie gmin w zeszły czwartek, o której donosiliśmy już w „Naprzodzie", poseł John Mac Govern został wykluczony z partji pracy. Inni posłowie ILP, którzy szarpali się ze strażą marszałkowską, w jego obronie, przeprosili Izbę na posiedzeniu we wtorek 6 bm. i wyrazili głęboki żal z powodu swego postępowania. Izba na wniosek premjera tow. MacDonalda uznała incydent za wyczerpany.

DYKTATURA JUGOSŁOWIAŃSKA SZUKA NOWYCH OFIAR

Donoszą z Belgradu, że 6 bm. rozpoczął się przed tamecznym sądem proces przeciw Chorwatom: Ljewakowiczowi, Rosiczowi i ośmiu innym, którzy są oskarżeni o prowadzenie w porozumieniu z emigracją chorwacką agitacji za stworzeniem organizacji terorystycznej. Rosicz jest ponadto oskarżony o współudział w zamordowaniu w lutym br. Beriza, komisarycznego burmistrza Nowej Gradyski. Według twierdzeń aktu oskarżenia, oskarżeni znajdowali się w stosunkach ze skazaną już grupą „terorystów" Seletkowicza i otrzymywali instrukcje z zagranicy, tj. od emigrantów chorwackich.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bystra koło Białej.

Dla Bystrej mam już dawno ustalony sentyment. Od trzydziestu lat znam te strony i zawsze się w nich czuję dobrze, boć i wspomnień przemiłych, a czasem i rzewnych nie zebrałby na naręczę. Tylko warunki w jakich się żyło w rozbiorach i dziś skutkiem ciężkiego położenia finansowego nie pozwoliły Bystrej rozwinąć się na miejscowość klimatyczną pierwszej klasy. Położenie, klimat, lasy, śliczne wycieczki, odległość z jednej strony od Bielska śląskiego, z drugiej koci przeskok do Żywca, połączeń kolejowych sporo czynią Bystrę miejscowością letniskową bardzo przemawiającą do potrzeb mizeraków szukających zdrowia. Kto może zapuścić się już w pobyt pensjonatowy, kto już może pozwolić sobie więcej niż na letniskowanie w Żywieckiem, Myślenickiem, Wadowickiem, to niech wsypie się w Bialskie małopolskie, właśnie do Bystrej. Połączenia kolejowe ze wszech stron Polski doskonałe. Z Warszawy zajedzie wagonem Warszawa—Żywiec bez przesiadania, z Poznania przez Katowice—Dziedzice do stacji Bystra-Wilkowice. Z dworca furką za złociaka rozwożą, a i na piechotkę przeleci się w kwadrans albo troszkę więcej. Wymaga kto pomieszczenia z opieką lekarską pensjonatowego, znajdzie je albo w zakładzie dra Michalika, albo w zakładzie dra Szarewskiego. Wykurzony przez Czechów ze Śląsku dr. Michalik tu usadowił się z powodzeniem i zadowoleniem kuracjuszy aż takiem, że pensjonarjuszy pomieszcza i w willi przez córkę prowadzonej. Obecnie, z początkiem lipca jeszcze ma miejsce, ale w kilku dniach gotowe się urwać. Zakład dra Szarewskiego, jak co roku. Masa will i domów ma jeszcze pomieszczeń sporo. Ceny niewysokie i do przytargowania, bo nikomu się nie przelewa w dzisiejszych czasach, a lepiej zarobić coś, niż nic.

Wycieczki w okolicę Bystrej prześliczne. Na Klimczok, na Magórkę walą się całemi stadami ludzie. Są tu już i schroniska o „europejskiej podobiznie" i do pokarmienia zawsze się co „uczciwego" znachodzi. Popije tu i piwem, mlekiem, albo lemoniadą czerwoną jak burak, albo żółtą jak kanarek. Pewna „barokowa" Niemeczka nażłopała się żywieckiego porteru i potem na miękkich nogach złaziła i śmiała się, że ją chyba było słychać do „Cygańskiego lasu", a biedny jej „niewolnik", tylko ciągle ją mitygował i prawił: „Jessas, Jessas, was machst du denn, bisst verruckt?" Biedactwo nie była „verruckt", tylko sobie tak podpiła na zdrowie, a właściwie na kieszeń erzherzoga z Żywca. Bardzo jej nogi usiadały w kolanach. Nie miałem aparatu fotograficznego, bo byłbym ją utrwalił na płycie i posłał jakiemu „Polenfresserowi", żeby się przekonał, że i Niemiaszki umią się spajać... bez nitu.

Cudnie, jak zawsze, prezentuje się sanatorjum krakowskiego Związku Kas chorych. Śliczne, rozkoszne. Nie zwiedzałem go w tym roku, bo uważam, że o ile nie poczyniło znowu licznych kroków naprzód, z pewnością nie zaniedbało się w ciągłym rozwoju. Słyszałem, że w Bystrej bawi na kuracji b. marszałek trzeciego Sejmu poseł Daszyński i że taką się tu cieszy sympatyczną troską u wszystkich ludzi bez względu na wyznanie i poglądy polityczne, iż pierwszem pytaniem, gdy ludzie powstają ze snu jest: Jak się ma poseł Daszyński? — Był, chwile i gorsze w jego zdrowiu. Cała robotnicza okolica była w strachu o niego. Tylko powszechnie gwarzono sobie pod nosem: „Dali Mu zbóje radę. Da Bóg, że się to odmieni. Oby..." Ozdrowienia Daszyńskiemu życzy nietylko klasa robotnicza.

Bystra wód leczniczych nie posiada żadnych. Ani tu siarką nie śmierdzi, ani naftą, niema tu ani wód zawierających jodki, bromki, czy żelazo, niema litu i tylko lity grosz idzie w Bystrej z kieszeni do kieszeni. W zakładach lekarskich robią kąpiele borowinowe, czy gazowe i można się ukąpać w rzece w wodzie po brzuszek. Na skwarne ochłodzenie i to dobre. Kąpiele słoneczne natomiast w powodzeniu... Osmalają się letnicy na „czekoladowo", tylko usta kobiece karminieją, ale to już nie od... słońca. Kłopot tylko, że barwa ich przenośna i zdradza często tajemnice pensjonatowe, jakie inaczej byłyby się dochowały. Lecz z tego dziura w niebie nie wypada. Wszystko dla poratowania zdrowia i milszego spoglądania na świat i życie — w przyszłość. Kto wątpi, niech się stara przekonać.

„Wykończyny tygodniowe" w Bystrej uprawiane setnie. Z dalszych okolic nawet zjawia się tu wiele samochodów na niedzielny biwak i bodaj machnąć bridża na dobrem powietrzu i spędzić parę godzin na łonie natury, rodziny itd. Szczególnie zagłębie węglowe lubuje się w Bystrej. Okolice Król. Huty, Katowic, Sosnowca licznych dostarczają „wykończyniarzy" i ożywiają Bystrą co święto. Na zaburzenia atmosferyczne to nie ma wpływu, — przeważnie pogoda dopisuje piękna.

St. Sz.

Ze sportu

POLSKA NA ROBOTNICZEJ OLIMPJADZIE W WIEDNIU

Po całym szeregu przygotowań sportowych został już ostatecznie ustalony skład poszczególnych reprezentacyj sportowych Polski na Olimpjadę do Wiednia. W stosunku do środków finansowych ZRSS i poszczególnych klubów i okręgów, ekspedycja Polski przedstawiać się będzie naprawdę imponująco. Wysłanie zawodników na Olimpjadę było połączone z kolosalnym wysiłkiem organizatorów.

Przy ustalaniu, w jakich rodzajach sportu Polska będzie reprezentowana, wzięto w zależności od pieniędzy w pierwszym rzędzie pod uwagę nasze szanse na Olimpjadzie. Dlatego też w ostatniej chwili niemal musiano zrezygnować z udziału w niektórych działach sportu. Pomimo tego ta ekspedycja, która wyjedzie, będzie w zupełności wystarczająca, ażeby imię robotniczego sportu polskiego godnie reprezentować zagranicę.

Na samą ekspedycję olimpijską złożą się właściwie dwie grupy: grupa zawodników i kibiców. Ta ostatnia będzie bardzo liczna, co świadczy o dużem zainteresowaniu olimpjadą w Polsce. Grupa zawodników składać się będzie z reprezentantów ZRSS, poszczególnych okręgów, klubów i Jutrzni. Oczywiście, iż pozwolenie na startowanie w zawodach olimpijskich otrzymali oni od komisji sportowej ZRSS.

Polska na Olimpjadzie reprezentowana będzie w następujących gałęziach sportu: piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka, pięstówka, lekka atletyka męska i kobieca, boks, kolarstwo i gimnastyka zespołowa, z tego drużyna piłkarska, bokserska, kolarska i część lekkoatletycznej są wysłane przez ZRSS, natomiast pięstówki i piłki ręcznej przez Katowice, koszykówki przez Łódź, gimnastyki przez Jutrznię. Najliczniej reprezentowana będzie lekka atletyka, bo aż przez 25 mężczyzn i 6 kobiet. Na tę grupę złożyli się zawodnicy ZRSS (10 mężczyzn i 3 kobiety), Jutrzni (10 mężczyzn), Krakowa (2 mężczyzn), Łodzi (4 mężczyzn i 2 kobiety), Śląska (1 mężczyzna i 1 kobieta). Imienne składy poszczególnych grup przedstawiają się następująco:

Piłkarze: Sas, Goebel, Napiórkowski, Uglanica, Kulisa, Chudzikiewicz (wszyscy Marymont Warszawa), Błażałek I, Herman, Błażałek II, Wybrański, Smosarski I i Smosarski II (Skra Warszawa), Rothe, Nurczyński (Widzew — Łódź), Szulc, Mytar (Legja — Kraków), Helcer (Czarni — Warszawa). Kierownikiem drużyny na Olimpjadzie jest tow. Wilczyński, na tournee po Niemczech — Tytelman.

Lekkoatleci: Orzeł, Rusek, Śliwiński, Mellich (Skra — Warszawa), Kosiarz, Szlaga (Legja — Kraków), Wojtyński, Zybert, Skarżyński, Węgrowicz (Sarmata — Warszawa), Staniecki, Renke, Żurawlow, Kluczyński, Czyżykowski (Łódź), Spaczek (Bielsko), Gumplowicz, Eichel, Schlenger, Kupfer, Liebling, Rafałowicz, Rybak, Lubliński, Keinstein, Immergluck (Jutrznia). Kobiety: Babrajowa, Stępniowska (Legja — Kraków), Wenclówna (Skra — Warszawa), Domagalanka H. i St. (Łódź), Ślósarczykówna (Katowice).

Zawodnicy polscy startować będą we wszystkich konkurencjach, — przytem w dziesięcioboju startować będzie jedynie Węgrowicz, a w trójboju kobiecym Wenclówna, Stępniowska, Babrajowa i Domagalanka St.

Kolarze: Smykała, Biernacki (Skra — Warszawa), Czwarnóg (Marymont — Warszawa), Kręcis, Bańdo (Legja — Kraków).

Bokserzy: Drużyna bokserska oparta będzie na szkielecie Skry, przytem w dniach najbliższych odbędą się ostatecznie walki eliminacyjne.

Zawody sportowe na Olimpjadzie zaczną się dopiero we czwartek rano, t. j. 23 lipca i trwać będą aż do niedzieli. W niedzielę wieczorem nastąpi oficjalne zamknięcie Olimpjady i od tej chwili zawodnicy rozjeżdżać się zaczną do domów. Ekspedycja polska wyjeżdża w poniedziałek. Zarówno na Olimpjadę, jak z powrotem z Warszawy pójdzie specjalny pociąg.

—ooo—

Z POBYTU „LEGJI" W NIEMCZECH. Podobnie jak przed 3 laty, bawiła drużyna piłkarska krakowskiej Legji w dniach 4 i 5 lipca na Śląsku niemieckim, a to w Bytomiu i Zabrzu (Hindenburg), gdzie rozegrała zawody piłkarskie.

W pierwszym dniu towarzysze krakowscy spotkali się z **„Arbeiter Turn-Sportvereiu Beuthen".** Wynik tego meczu opiewał 6:6, co charakteryzuje, że ataki obu zespołów pracowały bardzo intensywnie. Gospodarze narzucili gościom ostrą i ofiarną grę. Zrazu zanosiło się na wysoką wygraną Krakowian, atoli z biegiem gry Niemcy podejmowali coraz ambitniejszą walkę, tak, że Legja musiała dobrze się natężyć, by zawodów nie przegrać. Przed rozpoczęciem zawodów burmistrz miasta Bytomia powitał drużynę krakowską, oraz przewodniczący A. T. i Sportverein Beuthen, który w imieniu swego klubu i niemieckiego sportu robotniczego życzył polskiemu robotniczemu sportowi jak najpomyślniejszego rozwoju i wyraził zapewnienia jak najściślejszej współpracy obu związków. Na znak braterstwa wspólnej pracy wręczył drużynie krakowskiej proporzec.

Wacker (Hindenburg)—RKS Legja 2:4. Następnego dnia rozegrała Legja w Zabrzu mecz piłkarski z silną robotniczą drużyną „Wacker", uzyskując po pięknej i bardzo ambitnej grze świetny sukces. Na wyróżnienie zasługuje właściwie cała drużyna krakowska, ale szczególnie atak gości krakowskich zaprodukował wspaniałą grę, żywo oklaskiwaną przez tamtejszą publiczność. Legja pokazała grę, jakiej dawno u niej nie widzieliśmy. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Drużyny powitał imieniem prezydenta miasta sekretarz „Wackeru" Konietzny Alfons, ofiarując gościom krakowskim statuetkę. W odpowiedzi tow. Kotarba wręczył gospodarzom wiązankę kwiatów z życzeniami dalszej owocnej pracy.

Na zakończenie urządził „Wacker" wieczornicę, która przeciągnęła się do późnych godzin. — Imieniem socjalistów przemówił przedstawiciel tamtejszych władz partyjnych. I tak impreza Legji pod względem propagandowym spełniła swoje zadanie wzorowo. Niemniej należy podkreślić bardzo serdeczne przyjęcie, jakiego doznali krakowscy sportowcy na tamtejszym gruncie.

Robotnicza reprezentacja Śląska polskiego—Robotnicza reprezentacja Śląska niemieckiego 8:1. Polacy z Górnego Śląska pobili towarzyszów niemieckich w piłce ręcznej w doskonałym stylu i rekordowym stosunku 8:1. Gra towarzyszów polskich wywołała w Zabrzu bardzo dobre wrażenie.

KRONIKA

TUR

WPISY NA OBOZY LETNIE TUR W KOBYLANACH

Wpisy na **obóz letni czerwonych harcerzy** odbywają się codziennie do 12 bm. w lokalu sekretarjatu OKR PPS od godz. 7—8 wieczór w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Informacyj udzielać będzie kierowniczka obozu tow. **Cebulakowa**.

Wpisy na **obóz letni org. ml. TUR** odbywają się codziennie do 12 bm. w sekretarjacie org. ml. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Godziny przyjęć od 7—8 wieczór. Wpisy przyjmuje tow. Bogatko.

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 12 bm. odbędzie się wycieczka TUR na nowo otwartą wystawę obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. Wycieczka zwiedzi wystawę obrazów Henryka Dietricha, Ludwika Leszki, Jana Skotnickiego, Stanisława Szwarca i Tadeusza Waśkowskiego, oraz wystawę bieżącą. **Wyjaśnień udzielać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE ULICY PIJARSKIEJ. Z powodu robót drogowych w ul. Pijarskiej zamknięta została ta ulica z dniem 9 lipca na przestrzeni od ul. Sławkowskiej do ul. św. Marka.

KLUB MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ, zorganizowany w Polskiej YMCA, wybrał nowy zarząd w następującym składzie: prezes Wł. Góral, sekretarz W. Ziółkowski, skarbnik St. Kossowski, gospodarz T. Gustab.

ZNOWU PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Hadała Stanisław, właściciel dorożki samochodowej, najechał taksówką na ul. Zwierzynieckiej na przechodzącego przez jezdnię z koszem pieczywa Józefa Maleckiego (lat 17). Malecki wskutek najechania doznał ogólnego potłuczenia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

WYKOLEJENIE LOKOMOTYWY. Obok dworca osobowego wykoleiła się lokomotywa. Ruch na tej linji był wstrzymany do czasu usunięcia lokomotywy. Wypadku w ludziach nie było.

—ooo—

JAK ODŻYWIAĆ SIĘ PODCZAS LATA? Natura daje nam wyraźne wskazówki, w czem należy szukać nadewszystko pożywienia w okresie upalnego lata. Obfitość jarzyn i owoców, dojrzewających o tej porze roku, stanowi wskaźnik najlepszy w tym względzie. Bogactwo i urozmaicenie paszy na pastwiskach dla bydła mlekodajnego wpływa na podniesienie obfitości i pożywności mleka i przetworów mlecznych: masła, sera, śmietany. Mamy tem samem wskazany przez samą naturę gotowy jadłospis, z którego czerpać się da z łatwością.

Największą dietą w porze letniej, zwłaszcza upalnej, jest odżywianie jarskie: jarzynami, sałatami, owocami, mlekiem i wodą z dodatkiem cukru i cytryny, czy soków owocowych. Kto jednak nie może, a przynajmniej wmawia sobie, że nie może obejść się bez mięsa, ma w lecie młody drób: kurczęta, nietłuste kaczki, a także ryby rzeczne, oczywiście żywe — śnietych w lecie gotować ani smażyć czy piec nie należy, ze względu na łatwe psucie się ich i wytwarzanie niebezpiecznego rybiego jadu. Posiłki mięsne, czy rybne, także jaja, zatem wszystkie pokarmy azotowe, mogą być jednak spożywane w porze upałów letnich conajwyżej raz dziennie, przy obiedzie, nigdy przy kolacji, ani przy rannem śniadaniu. Wszelkie posiłki poza obiadem składać się mogą z owocowych jarzyn, sałat i owoców, zarówno surowych, jak i w kompotach, wreszcie z pokarmów mącznych, klusek i kasz, okraszonych masłem.

Za napój woda, o ile można źródlana, a w braku dobrej, nadającej się do picia w surowym stanie, zakwaszona sokiem cytrynowym i osłodzona cukrem, albo też tylko przegotowana i ostudzona. Możliwie należy unikać podczas upałów wszelkich napojów wyskokowych, piwa, wódki, a nawet wina, które nietylko nie gaszą pragnienia, ale podnoszą i tak spotęgowane upałem ciśnienie krwi. Najlepiej chłodzi i gasi pragnienie zimna osłodzona herbata, także lemonjada lub oranżada.

Na ranne śniadanie: herbata czy lekka kawa, mleko, pieczywo, masło miód; na obiad zupa jarzynowa, bezmięsna, zabielona śmietaną, jedno lekkie danie mięsne czy rybne, duży półmisek sałaty, kilka jarzyn do wyboru, zamiast wszelkich tłustych czy ciężkich legomin, owoce we wszelkiej postaci: surowe czy w kompotach; na podwieczorek znów owoce i kawałek chleba z masłem; na wieczerze zsiadłe mleko z kartoflami, danie jarzynowe; kto przywykł do gotowanej kolacji — kluseczki na mleku, kasze, omlety ze świeżą konfiturą, za napój lekką herbatę, pieczywo, masło i znów do poduszki trochę owoców. Jadłospis bogaty i urozmaicony, nieprzeciążający żołądka, niedrażniący kanału pokarmowego, a zatem jedynie odpowiedni na porę upalną, kiedy należy wogóle mniej jadać, a nadewszystko rzeczy lekko strawne.

Z. M.

PORAŻONY PRĄDEM ELEKTRYCZNYM. — W wozie tramwajowym przejeżdżającym linją Nr. 5 przez ul. Zwierzyniecką został porażony prądem elektrycznym Józef Przybycień, motorowy tramwajowy, wskutek wadliwości w motorze. Nieszczęśliwego przewieziono na pogotowie ratunkowe, gdzie go opatrzono.

TAJEMNICZY SEN. Jak już donosiliśmy, w poniedziałek zasłabł nagle w hotelu warszawskim Pahl Józef z Wiednia i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala. Do dnia wczorajszego nie odzyskał Pahl przytomności, mimo, że serce i puls biją normalnie. Lekarze na razie nie mogą ustalić powodu tak długiego snu, który trwa od dnia 5 bm.

ZESKOCZYŁ Z FURMANKI POD SAMOCHÓD. Na ul. Starowiślnej zeskoczył z furmanki Edward Wenzel tak nieostrożnie, że został silnie pokaleczony przez nadjeżdżający samochód. Wenzel doznał kontuzyj na całem ciele. Wenzla przewieziono do szpitala.

POKĄSANY PRZEZ PSA. Dziedzic Jan, zam. na Wenecji 8, przechodząc ul. Pawią, został pokąsany przez psa, będącego własnością dr. Kleinhandlera. Dziedzic został zaopatrzony przez pog. ratunkowe i skierowany do zakładu dra Bujwida.

WIELKI POŻAR W WOLI DUCHACKIEJ. — Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w Woli Duchackiej pod Krakowem w zabudowaniach gospodarskich Alfreda Aleksandra. Wezwana straż pożarna z Podgórza po przybyciu zastała w płomieniach wielką stodołę napełnioną słomą i sianem oraz narzędziami rolniczemi. Zdołano uratować sąsiednie budynki, stodoła zaś wraz z zawartością spłonęła doszczętnie. Szkoda znaczna. Prawdopodobnie przyczyną pożaru było podpalenie.

OKRADZIONY EMIGRANT W POCIĄGU. — W pociągu osobowym na linji Trzebinia—Kraków skradziono Janowi Sikorze, emigrantowi, powracającemu z Kanady do Maniowej pod Nowym Targiem książeczkę czekową na 860 dolarów i 60 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia świetnej komedji R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia", w reżyserji p. W. Nowakowskiego i w wykonaniu pp.: Dziewońskiej, Klońskiej, Kosteckiej, Nowakowskiej, Burnatowicza, Fabisiaka, Kulakowskiego, Leliwy, Szymańskiego, Szyndlera i innych. Sezon teatru miejskiego zakończy urocza i arcyzabawna komedia francuskiego pisarza Coolusa „Ziółko", którą przygotował p. Szyndler przy współudziale pp.: Bednarskiej, Dziewońskiej, Ludwiżanki (rola tytułowa), Walewskiej, Hierowskiego, Kulakowskiego, Leliwy, Szymańskiego, Turskiego. Ostatnie te przedstawienia bieżącego sezonu dawane będą jako popularne, po cenach zniżonych.

STEFAN JARACZ W KRAKOWIE rozpocznie występy w teatrze miejskim im. J. Słowackiego we wtorek 14 bm. ze swoim zespołem warszawskiego teatru „Ateneum", w sztuce Johna Galsworthyego „Gołębie serce". Przedsprzedaż biletów rozpoczęła już kasa teatru miejskiego.

WIELKI SUKCES „WESOŁEGO WIECZORU". Przyjęcie, jakie zgotowała publiczność „Wesołemu Wieczorowi" trzeba nazwać wielkim sukcesem i to sukcesem rzetelnie zasłużonym. Takiej rewji, jak „Bez suflera" w Krakowie nie widziano jeszcze. Cały program złożono z numerów dużej wartości artystycznej, doskonale wykonanych, ujętych i bardzo obficie przeplatanych humorem i pięknemi melodjami. To też entuzjastyczne oklaski, domaganie się bisów lub szczery śmiech po każdym numerze rozlegały się w sali teatru Bagatela. Wspaniała para baletowa, jaką stanowią: Halama i Parnell, Skoneczny i Sempoliński jako siewcy humoru i Macherski, obdarzony bardzo ładnym głosem, to artyści o wybitnych talentach i kulturze. Rewja „Bez suflera" a więc i „Wesoły Wieczór" wstępnym bojem zdobyły sobie Kraków i z pewnością cieszyć się będą długiem i stałem powodzeniem Kasa teatru sprzedaje bilety od godziny 10 do 2 i od 4 do 9'30.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM W WIELICZCE. Ub. nocy dokonano włamania do wielickiego gimnazjum męskiego, gdzie włamywacze po rozpruciu kasy ogniotrwałej skradli 160 zł. w gotówce. Policja prowadzi dochodzenia.

PRZESTĘPCA POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA W CZASIE POŚCIGU. W czasie pościgu za zbiegłym przestępcą Adamem Kwaśnym, lat 25 z Jelodówki pow. tarnowskiego, wywiadowca policji Józef Włoch ranił ściganego wystrzałem z rewolweru lekko w nogę. Rannego przestępcę aresztowano i odwieziono do szpitala więziennego w N. Sączu.

ZABITY NOŻEM. Na tle osobistych porachunków, Szewczyk Józef z Śledziejowic pchnął nożem Michała Szydlaka lat 20 z Czernochowic tak fatalnie, że ten padł trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

POŻAR W SZCZYRKU. W Szczyrku pożar zniszczył zabudowania Jana Walusia, wyrządzając szkody na 11.000 zł. Przyczyną pożaru wadliwa budowa komina.

CO GORSZE: CZY POŻAR, CZY TAKA ASEKURACJA? W związku z naszą notatką pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze „Naprzodu" dowiadujemy się, że stan Katarzyny Bębenkowej, ofiary „asekuracyjnego" pobicia *pogorszył się* w dniu wczorajszym tak znacznie, że została ona *w bardzo groźnym stanie* odwieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU Z UDZIAŁEM KOMORNIKA SĄDOWEGO. Jak donosi katowicka „Polonia", w Królewskiej Hucie sanacja zorganizowała t. zw. związek poszkodowanych uchodźców śląskich, celem przeciwstawienia się związkowi uchodźców śląskich, który wyłamał się z pod wpływów sanacji. Dnia 5 bm. związek poszkodowanych uchodźców urządził uroczystość poświęcenia sztandaru, stanowiącego własność związku uchodźców śląskich. Oczywiście, organizacja ta wniosła przeciw zarządowi związku sanacyjnego skargę o zwrot bezprawnie zabranego sztandaru i uzyskała uchwałę sądu okręgowego w Katowicach, na mocy której zlecono komornikowi sądowemu odebranie sztandaru sanatorom. Tak się też stało. W obecności dygnitarzy wystąpił komornik i niepoświęcony sztandar zabrał do sądu jako objekt sporny.

RZEKOME PRZEJŚCIA PODZIEMNE DO BELWEDERU. Z okazji robót dyrekcji wodociągów i kanalizacji m. Warszawy, na ul. Agrykola dokonano odkrycia, które narobiło w prasie, żadnej sensacji, wiele hałasu. Prasa doniosła mianowicie, że robotnicy, pracujący w wykopie natrafili na jakieś podziemne kanały, przecinające ulicę Agrykola. Kanały te uznano za tunele, prowadzące do... Belwederu. Dowodzono nawet, że jednym z tych tuneli uciekał książę Konstanty, podczas powstania w roku 1830. Rzecz po zbadaniu na miejscu, nie przedstawia się tak sensacyjnie. Wszystko zda się świadczyć za tem, że kanałami temi nigdy ks. Konstanty się nie przekradał i jeśli używane były one na przechadzki — to chyba tylko przez szczury. Kanały są dwa, oba do siebie równoległe, odległe o jakieś 18—20 metrów. Przekrój tych kanałów nasuwa przypuszczenie, że są to poprostu dawne rowy. Rowy te biegły po obu stronach dość szerokiej drogi, która dawno już została porzucona i zniknęła. Nowa rozbudowa Powiśla wpłynęła na rozwój nowych dróg (np. ul. Czerniakowska), a na zarzucenie drogi dawnej. Że kanały oba powstały z rowów — świadczy o tem ich przekrój. Rowy te początkowo odkryte, potem zostały ujęte w obmurowany kanał, a następnie zakryte kamieniami tego typu, jakich dawniej używano na chodniki. Zarzucono następnie drogę, podwyższył się poziom terenu i oba kanały, nie odgrywające żadnej roli, już przed dziesiątkami lat skryły się pod ziemią i dopiero w r. 1931 odkopano je, a plotka doczepiła do nich wersję o tajemnych przejściach belwederskich i ks. Konstantym.

—ooo—

Z zagranicy

LICZBA OCIEMNIAŁYCH W POLSCE I ZAGRANICĄ. Według danych, zebranych przez jednego z lekarzy angielskich, ogólna liczba niewidomych na całym świecie wynosi 2,390.000 osób. Statystyka porównawcza liczb ociemniałych w poszczególnych krajach wykazuje bardzo znaczne różnice. Najkorzystniej przedstawia się sytuacja w Belgji, gdzie na 100 tysięcy mieszkańców przypada 44 niewidomych. W Niemczech stosunek ten wyraża się liczbą 61 niewidomych na 100 tys. mieszkańców, w Ameryce 62, we Francji 71, w Anglji 73, w Polsce około 100, najgorzej natomiast w Egipcie, gdzie na 100 tysięcy przypada 1.325 niewidomych.

„MARTĘ" E. ORZESZKOWEJ „NAKRĘCAJĄ" W JAPONJI. Niezwykle interesująca dla nas wiadomość nadeszła z *Japonji*. Oto nakręca się tam film pod tytułem *„Patrz na tę matkę"* który jest przeróbką powieści *E. Orzeszkowej „Marta"*, przełożonej po mistrzowsku przez twórcę Esperanta *dr. L. Zamenhofa*. Marta w przekładzie esperanckim rozeszła się po całym świecie, budząc uznanie dla literatury polskiej. Szczególnie podobała się ona *esperantystom japońskim*, z których jeden przełożył ją *z przekładu esperanckiego na język japoński*. Tą drogą pośrednią udostępniono publiczności japońskiej poznanie jednego z arcydzieł literatury polskiej. Jest to więc wyłączną zasługą *pomocniczego języka międzynarodowego esperanto*, które stało się niejako pomostem między dwoma tak bardzo odległemi krajami i walnym czynnikiem polskiej propagandy zagranicą. Film japoński o „Marcie" grać będą oczywiście rzeczywiste „gwiazdy" i „gwiazdory" japońskie. Główną rolę odtwarza gwiazda japońskiego ekranu pani *Irie Takako*. Przypuszczać należy, że ten niezwykły film „polski" oglądać będziemy mogli i u nas.

Kostek-Biernacki u prezydenta Rzplitej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

O godz. 12 w południe p. prezydent przyjął nowomianowanego wojewodę nowogrodzkiego pułk. Kostka-Biernackiego, który przedstawił się p. prezydentowi w swoim nowym charakterze. Jest rzeczą charakterystyczną, że konserwatywny „Dzień Polski", który zawsze rejestruje wszystkie nominacje i wizyty u p. prezydenta, o tej wizycie nie wspomniał ani słowem.

Akcja protestacyjna przeciw obniżce płac

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Wczoraj wieczorem obradował naczelny komitet urzędniczy pod przewodnictwem prezesa Raabego. Rozpatrywano sprawę akcji **protestacyjnej** przeciwko obniżce płac. Na wstępie poddano **ostrej krytyce artykuły wiceprezesa BB posła Hołówki i innych działaczów sanacyjnych, występujących w obronie systemu oszczędzania przez mechaniczne obcinanie pensyj urzędniczych**. W wyniku narad postanowiono przystąpić do organizowania ośrodków prowincjonalnych dla uzyskania poparcia wszystkich urzędników w akcji, jaką organizuje Naczelny Komitet urzędniczy. W pierwszych dniach sierpnia uchwalono **urządzić szereg konferencyj i wieców na prowincji**. Po ukończeniu tej pracy Naczelny Komitet urzędniczy przystąpi do organizowania **akcji protestacyjnej na wielką skalę**.

REDUKCJE

Dowiadujemy się, że ostatnie redukcje personalne w formie 3-miesięcznych wypowiedzeń i przeniesień w stan nieczynny, dotknęły na terenie ministerstwa spraw wewnętrznych ogółem 60 osób, w tem 12 wyższych urzędników, w MSZ 30 osób i w min. przemysłu i handlu 11 osób.

Moratorjum Hoovera i plan Younga

Paryż, 8 lipca. Ambasador angielski w Paryżu wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych **Briandowi** propozycję **rządu angielskiego** w sprawie zwołania do Londynu **konferencji rzeczoznawców**, a po jej zakończeniu odbycia **konferencji reprezentantów rządów**, które podpisały **plan Younga**. Jak dzienniki donoszą, **rząd francuski zgodził się natychmiast na konferencję rzeczoznawców**, uczynił jednak pewne **zastrzeżenia co do odbycia konferencji sygnatarjuszów planu Younga**. Rząd francuski pragnie, aby rzeczoznawcy finansowi rozwiązali trudności, na jakie natrafia plan amerykański, a specjalnie kwestja świadczeń w naturze i kwestja funduszu gwarancyjnego. Intencją rządu francuskiego jest, by trudności te były załatwione do tego stopnia, iżby delegaci rządów mogli uchwały rzeczoznawców uzgodnić z całokształtem zagadnień politycznych i nadać im moc obowiązującą. Rząd francuski uważa, iż byłoby wskazane, aby wszystkie kwestje sporne zostały przed tem omówione szczegółowo podczas wizyty Hendersona oraz niemieckich ministrów w Paryżu. W piątek odbędzie się rada ministrów, która powzmie uchwały co do stanowiska rządu francuskiego.

Waszyngton, 8 lipca. Rząd amerykański komunikuje, że chętnie weźmie udział w konferencji w Londynie i wyraża przekonanie, iż konferencja ta prowadzona w duchu wzajemnej dobrej woli rozwiąże stronę techniczną wykonania planu Hoovera.

Nowy Jork, 8 lipca. Omawiając porozumienie francusko-amerykańskie w artykule wstępnym „N. Y. Times" zaznacza, że jednoroczne moratorjum będzie okresem wytężonej aktywności i propagandy za rewizją planu Younga. Zdaniem autora nie trzeba być prorokiem ani jasnowidzem, aby powiedzieć, że plan Younga musi ulec zmianie. Plan ten nie może dłużej pozostać w dotychczasowej formie, gdyż załamałby się pod brzemieniem kryzysu światowego.

Waszyngton, 8 lipca. Podsekretarz stanu Castle oświadczył, że prezydent Hoover jest w dalszym ciągu zdecydowanym przeciwnikiem skreślenia lub zredukowania długów wojennych. Przeciw skreśleniu długów wojennych wypowiada się także 80 procent ludności amerykańskiej, a prawdopodobnie także większość deputowanych i senatorów.

Bruksela, 8 lipca. Izba belgijska przyjęła dziś 112 głosami przeciw 2 wniosek Vanderveldego i Jaspara przyjmujący do wiadomości stanowisko rządu belgijskiego, wyrażone w odpowiedzi na propozycję Hoovera.

Londyn, 8 lipca. „Times" dowiaduje się, że komisja rzeczoznawców finansowych zbierze się w Londynie w przyszły poniedziałek. Obrady jej potrwają do 20 bm., poczem rozpocznie się konferencja sygnatarjuszów planu Younga. Wedle „Daily Telegraph" konferencja zajmie się także kwestją kredytu dla mniejszych państw wierzycielskich, a przedewszystkiem kwestją funduszu gwarancyjnego, sprawą świadczeń w naturze i ustaleniem metody spłat annuitetów reparacyjnych. Dziennik sądzi, iż ani Londyn ani Waszyngton nie są skłonne do poparcia żądań francuskich, aby w zamian za poparcie finansowe udzieliły Niemcy gwarancyj politycznych.

TELEGRAMY

Strajk włókniarzy w okręgu białostockim

Warszawa, 8 lipca (Tel. własny „Naprzodu"). Z Białegostoku donoszą: Dziś rano wybuchł we wszystkich fabrykach włókienniczych strajk. — **Strajkują robotnicy wszystkich fabryk** z wyjątkiem 2 małych warsztatów, zatrudniających 50 robotników. Strajk ma podłoże ekonomiczne i został wywołany potrąceniem 6% dotychczasowych zarobków oraz zmianami w regulaminie pracy.

—ooo—

NIESŁYCHANY PROJEKT ZRÓWNANIA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH Z KRYMINALISTAMI

Warszawa, 8 lipca (Tel. własny „Naprzodu"). „Kurjer Czerwony" donosi: Departament więziennictwa min. sprawiedliwości kończy opracowywanie nowego regulaminu więziennego. W najbliższym czasie będzie ostatecznie zadecydowana kwestja, czy do regulaminu będzie wprowadzona doniosła inowacja, mianowicie zrównanie pod względem traktowania więźniów politycznych z kryminalnymi. Władze wychodzą z założenia, że więźniowie polityczni, to zwykli wrogowie nietylko ustroju, ale i państwa i że niema powodu, aby traktowano ich w odrębny sposób.

WCIĄŻ KREW SIĘ LEJE W NIEMCZECH

Berlin, 8 lipca. W Dessau doszło do krwawej walki między hitlerowcami a grupą policjantów z Magdeburga, w liczbie około 70 osób, bawiących w Dessau na wycieczce. W toku walki kilkunastu hitlerowców odniosło rany, w tem **3 ciężkie**.

GWAŁTOWNE BURZE I ULEWY

Berlin, 8 lipca. W różnych częściach Niemiec północnych szalały wczoraj gwałtowne burze i ulewne. W okolicy Lubawy w Prusach Zachodnich od piorunów [illegible] liczne [illegible], które zniszczyły szereg zabudowań ludzkich. Gwałtowne [illegible] Hamburga padał ulewny deszcz przez 36 godzin. Opady w ciągu tego czasu wynosiły w Hamburgu 67 miljonów, a w Stade nad dolnym [illegible]egiem Łaby nawet 95'2 milimetra. Olbrzymie masy wody wyrządziły znaczne szkody. W Hamburgu wzywano 204 razy pomocy straży pożarnej. Niżej położone zabudowania musiano ewakuować. Woda wdarła się prawie do wszystkich [illegible] i do suteryn w całem prawie mieście. W polach i [illegible] wyrządziła dotkliwe straty. W miejscowościach Malstedt i Asse spłonęły liczne budynki od piorunów.

KREDYT ANGIELSKI DLA ROSJI SOWIECKIEJ

Londyn, 8 lipca. Rząd angielski zamierza wprowadzić znaczne ulgi kredytowe dla handlu z Rosją sowiecką. Projektowane jest przedłużenie kredytu z 12 do 30 miesięcy i objęcie przez rząd gwarancji 60-procentowej aż do sumy 60 miljonów funtów szterlingów.

SKRÓCENIE CZASU PRACY W ANGIELSKICH KOPALNIACH WĘGLA

Londyn, 8 lipca. Izba gmin przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu nową ustawę węglową, która postanawia, że w przeciągu najbliższych 12 miesięcy **praca w angielskich kopalniach węgla ma trwać 7 i pół godzin dziennie przy zachowaniu dotychczasowych płac**. W razie gdyby międzynarodowa konwencja węglowa weszła w życie przed upływem tego okresu, wówczas ustawa ta zostałaby automatycznie zniesiona. Jak wiadomo, międzynarodowa konwencja węglowa ustaliła czas pracy w kopalniach węgla na 7 godzin i 3 kwadranse dziennie.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W CHINACH

Londyn, 8 lipca. „Times" donosi z Hongkongu, że katastrofalna powódź jaka w ostatnich dniach nawiedziła Chiny południowe, a specjalnie prowincję Kwantung wyrządziła straty materjalne dochodzące do **kilku miljonów funtów**, oraz pochłonęła **tysiące ofiar w ludziach**. W samym Kantonie liczba ofiar dochodzi do 500 osób. Ogólną liczbę ofiar tej żywiołowej katastrofy oceniają na **cztery tysiące ludzi**.

LOTNICY EUROPEJSCY OFIARĄ NAPAŚCI MONGOŁÓW

Londyn, 8 lipca. Donoszą z Szanghaju, że w Mongolji uwięzili tubylcy samolot pocztowy towarzystwa „Eurasia" linji Nankin—Berlin, który dnia 2 bm. odleciał z pocztą z Nankinu i z powodu złej pogody zmuszony był do lądowania na terenie Mongolji. Losy obu lotników nie są znane. Wysłany na poszukiwanie zaginionych lotników samolot dotarł do miejsca przymusowego lądowania samolotu pocztowego, nie mógł się jednak zbliżyć, gdyż tubylcy poczęli go ostrzeliwać.

NOWY LOT NAD PACYFIKIEM

Nowy Jork, 8 lipca. Lotnicy amerykańscy Robbins i Jones wystartowali dziś z Seattle (stan Waszyngton) do lotu ponad oceanem Spokojnym do Tokio, w celu zdobycia nagrody w wysokości 5 tysięcy funtów szterlingów.

KONSUL MEKSYKAŃSKI SKAZANY W CHICAGO

Chicago, 8 lipca. Tutejszy konsul meksykański Domingues skazany został przez tutejszy sąd na 6 miesięcy więzienia za obraźliwe zachowanie się wobec sądu. Konsulat zwrócił się o interwencję do departamentu stanu w Waszyngtonie.

Z TEATRU

Bagatela: **„WESOŁY WIECZÓR"**: „Bez suflera", rewja w 18 obrazach.

(j) Rewję porównać można z bankietem; wyrazy: elegancka zastawa zastąpić — wystawą, dobrze dobrane menu — programem.

Toteż atmosfery rewjowej nie mogą przenieść ze sobą nawet gwiazdy pierwszej wielkości na doryweczo zorganizowanych występach gościnnych z paroma doraźnie zebranymi partnerami... „Wesoły wieczór" zjechał do nas w pełnym komplecie z własnemi gustownemi dekoracjami, z własną orkiestrą pod kierownictwem Z. Wiehlera, ze zgrabnie ułożonym programem: z piosenek, skeczów, tańców (ze znakomitą parą Halama-Parnell i pełną temperamentu Żelichowską, oraz ze sprawnym korowodem girls). Wśród personalu męskiego znajdujemy artystów dobrze nam znanych: L. Sempolińskiego, który na gruncie warszawskim wzbogacił swoje środki i rozwinął werwę (stwarza np. kapitalną, groteskową figurkę „Tomasza"), Cz. Skonieczego — wybornego w skeczu „Trzeba umieć kochać" — a zawsze, jak widać zamiłowanego do przedstawiania typów pijackich. „Pod gazem" prowadził konferencjerkę — na zmianę z ulubieńcem Krakowa Rentgenem, Wł. Macherskiego, który ładnie wykonał piosenkę „Dla twego szczęścia, madame"...

Płeć piękna w grze i piosence postaci królującej nie posiada, ale składa się na bukiet miłych twarzyczek, mających pewną wokację wokalną, a do skeczów (p. Bukojemska, p. Niemirzanka) wnoszących lekkość i filuterność.

A teraz słówko o Zizi Halamie. Z trzech Halamek zdaje się, że już tylko — jedyna — nie opuściła sceny dla ślubnego kobierca. Czyż trzeba dodawać, że wszystkie możliwości i niemożliwości akrobatyczne są jej dostępne? Ale naprawdę „clou" produkcyj Halamy i Parnella tworzy tango argentyńskie, tchnące płomiennym żarem! Oddać za nie można całą rozpiętość i rzutkość akrobatycznych efektów.

ROZMAITOŚCI

SĘDZIOWIE JAKO SZOFERZY. W Pradze Czeskiej 30 sędziów ukończyło kursy dla szoferów. Sędziowie ci wchodzą w skład sądów dla spraw o wypadki z autami, autobusami i motocyklami, jako fachowcy. — Również żandarmi i policjanci czescy obowiązani są uczęszczać na kursy fachowe szoferskie, o ile pełnią funkcje służby bezpieczeństwa ruchu w mieście i na szosach.

Sukces artystyczny „Echa" krakowskiego w Jugosławji

Przed paru dniami znakomita drużyna śpiewacza krakowskiego „Echa" pod wodzą dyrektora Bolesława Wallek-Walewskiego, powróciła z kilkutygodniowej wycieczki artystycznej po Jugosławji. Program wycieczki był następujący: Po wyjeździe z Krakowa pierwszy przystanek był w Koszycach, gdzie nasi śpiewacy podejmowani byli przez Towarzystwo śpiewaków słowackich.

W dalszym ciągu zatrzymano się w Budapeszcie i zwiedzono osobliwości tego miasta. Pierwszym etapem koncertowym był Belgrad, gdzie 8 czerwca br. krakowskie „Echo" dało wielki koncert, nagrodzony entuzjastycznem przyjęciem ze strony tamtejszej publiczności. Śpiewacy nasi otrzymali w czasie koncertu szereg wieńców, oraz pamiątkowe plakiety (dar chóru „Obilic").

W Belgradzie zajmował się drużyną „Echa" i podejmował ją poseł Babiński. Z Belgradu ruszyła Drużyła w dalszą drogę do Sarajewa. Tam zatrzymano się dwa dni, podejmowana przez prezydenta miasta, oraz zespół chórów jugosłowiańskich.

Drugiego dnia wieczorem „Echo" dało wielki koncert w Teatrze Narodowym, a wykonane pieśni polskie spotkały się z wielce entuzjastycznem przyjęciem ze strony słuchaczów. Następnym postojem był Mostar, gdzie na wzór turecki podejmowano naszych śpiewaków wspaniałem przyjęciem w Tureckiej Łaźni. Rolę gospodarzy objął tamtejszy chór „Gusle".

Dnia 12 czerwca br. przyjeżdża „Echo" do Dubrownika, witane na dworcu kolejowym przez delegacje Towarzystw Muzycznych i Śpiewaczych, oraz tamtejszą Polonję pod przewodnictwem znanego muzyka i kompozytora p. Rogowskiego. — I tutaj także przyjmuje gości prezydent miasta Dubrownika. Wieczorem dnia 13 czerwca br. koncert.

Z Dubrownika drużyna nasza urządza wycieczkę statkiem do miasteczka Ston, gdzie „Sokoli" i przedstawicielstwo miasta witali naszych śpiewaków. Następnego dnia dalsza podróż okrętem do Sibenika i znowu koncert, znowu jak poprzednio entuzjastyczne przyjęcie.

Po pobycie w Sibeniku dalsza podróż okrętem do Susaka opodal Abacji i Fiume.

Po przybyciu okrętu, orkiestra wojskowa na brzegu gra „Jeszcze Polska nie zginęła", — na okręt wchodzą przedstawiciele wojskowości, prezydjum miasta, oraz delegacje Towarzystw śpiewaczych. Tego samego dnia wspaniały koncert, — poczem bankiet wydany przez tamtejsze obywatelstwo.

Następnego dnia po przybyciu do Zagrzebia — wielki koncert w dużej sali konserwatorjum muzycznego. Po Zagrzebiu wyjeżdża „Echo" do Lublany, gdzie na dworcu witane jest „Echo" znowu nadzwyczaj entuzjastycznie. Na drugi dzień wspaniały koncert w Filharmonji. W Lublanie „Echo" zatrzymuje się dwa dni i trzeciego dnia po odśpiewaniu mszy w kościele katedralnym, serdecznie żegnane odjeżdża do Mariboru. Wieczorem następnego dnia koncert w teatrze.

Ten ostatni koncert był też i ostatnim dużym sukcesem artystycznym naszego zespołu. Dyrygent i wykonawcy zostali obsypani kwiatami i obdarowani pamiątkami.

Zasługa urzeczywistnienia tej podróży przypada w udziale prof. Bolesławowi Wallek-Walewskiemu, oraz prezesowi „Echa" dyr. inż. Tadeuszowi Polaczek-Korneckiemu.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się w lokalu związkowym (ul. Sławkowska 6) we czwartek 9 bm. o godzinie 7'45 wieczorem. Uprasza się o punktualne przybycie.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA KRAJOZNAWCZEGO TUR odbędzie się w czwartek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdania: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 3) wybór nowego zarządu, 4) dyskusja, 5) wolne wnioski.

ZAKRZÓWEK. Zgromadzenie dzielnicowe w sobotę 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Rucka, ul. Twardowskiego 44. Referują tow.: poseł Żuławski, H Ziffer i inni.

WARSZAWSKIE. Zgromadzenie dzielnicowe w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu p. Badera, Aleja Królewska. Referują tow.: poseł Żuławski oraz W. Wohnout, Z. Gross i Packan.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wesele Fonsia" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Piątek: „Wesele Fonsia" (przedstawienie popularne — ceny zniżone — poraz ostatni).

Sobota: „Ziółko" (premjera — nowość) przedst. popularne — ceny zniżone.

KINOTEATRY

Apollo: „Młode orły".
Bagatela: „Ewa w jedwabiach".
Corso: „Niebezpieczny ślad".
Promień: „Człowiek z tłumu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz gór".
Uciecha: „Dziewczę z Montparnasu".
Wanda: „Złotolicy kapitan".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 9 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Konserwy i zapasy na zimę". 15.45: Komunikat Ligi Obrony powietrznej i przeciwgazowej. 16.15: Bajki w opowiadaniu p. Ireny Szczepańskiej. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt ze Lwowa: „Bogactwo Karpat na tle ostatnich badań". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Wilna: „Jak się Kraszewski zasłużył ojczyźnie". 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysław Dorula. 19.25: Gramofon. 19.40: Odczyt: „Cyganerja warszawska". — 19.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert: Stefan Romanowski (śpiew), Tadeusz Gonet (skrzypce) i Melanja Sacewiczowa (fortepian). 21.30: Słuchowisko ze Lwowa: „Ślepy tor" Grabińskiego. — 22.00: Feljeton z Warszawy: „Rzeczpospolita podchorążacka". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. — 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert solisty ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.